

# Moc ognia wody i miłości

ZWYCZAJE I OBYCZAJE. Sobótka, najkrótsza noc w roku, to czas magiczny.

To dzień, w którym pogańskie czcili dwa potężne żywioły - ogień i wodę. Najważniejsze obrzędy związane były z rozpaleniem ognia i zanurzeniem się w wodzie. Tak właśnie obrzędowo zaczynało się lato. Raz w roku podczas najdłuższego dnia, starożytni Grecy obchodzili święto noszenia wody zwane „hydrophorie”. W ten dzień kobiety oczyszczały wodę w źródłach, ozdabiając je wieniecami i wrzucając wieńce do wody. Po zachodzie słońca zebrane kości i śmieci wrzucano na ogromny stos i palono, śpiewając przy tym wesole piosenki. Są etnografowie, którzy właśnie stąd wywodzą dzisiejsze ognie i wianki świętojańskie.

Gdyby odnieść się do mitologii słowiańskiej sobótki na Rusi zwane kupała, to pozostałości po uroczystościach na cześć bogini Soboty. Sobota miała być lekarką niebieską, boginią ziół uzdrawiających. Na jej cześć palono ognie, rzucając w nie pęki ziół aromatycznych. Przez te ogniska przepędzano trzody, aby im nie zagrażała zaraza. Młodzież przepasana bylicą, tworzyła koło, tańcząc i śpiewając, po czym parami skakano przez ogień. Sobota miała swoją świątynię /gontyne/ na górze Sobótce, którą później Niemcy przezwali Zoptenberg.

Kaznodzieja krakowski Jan ze Słupca mówił: „Tańczą podczas Świątek w lecie niewiasty, śpiewając pieśń pogańską”. Stwierdza ten obyczaj, jako jeszcze pogański statut synodu krakowskiego z roku 1408. Łącznie obyczajowi i charakter obrzędu gromadzkiego przebija się w pieśni Jana Kochanowskiego, kiedy pisze o sobótkach w Czarnymlesie:

*Tam gościę, tam i domowi  
Sypali się ku ogniom;  
Bąki za raz troje grały,  
A sady się sprzeciwiały.*

W pieśni sobótkowej mazowieckiej słyszymy: „Tam dziewczęta się schodziły”, a w pieśni z Podkarpacia:

*Kto na sobótkę nie będzie,  
Główka go boleć wciąż będzie.*

Tę najkrótszą noc w roku wiązano z oczyszczeniem przez wodę i ogień. Główną więc atrakcją było rozpalenie ognisk, przy których zbierała się ludność. Podczas tych spotkań odbywały się rozmaite popisy: śpiewano stare ludowe pieśni, deklamowano wiersze i zadawano zagadki, rozbrzmiewały żarty i śmiechy, młodzież popisywała się zręcznością a całą noc grali muzykanci.

Po wprowadzeniu chrześcijaństwa Kościół chyba docenił potęgę tradycji, bo próbował włączyć kupałnockę do kalendarza kościelnego a patronem uczynić świętego Jana Chrzciciela licząc zapewne, że nadanie chrześcijańskiej treści okiełza pogańskie rozpasanie. Zmiana patrona nie zmieniła jednak podejścia ludności do tego święta do wyobrażeń a także praktyk zabobonnych.



Co roku noce świętojańskie organizowane są z udziałem pensjonariuszy w Domu Pomocy Społecznej w Nowodworzu. FOT. JANUSZ SMOLIŃSKI

Kościół, kiedy nie udało mu się zmienić pogańskiego charakteru święta niechętnie patrzył na ten zwyczaj i starał się go całkowicie wykorzystać. Wydawano odpowiednie zakazy, apelując do uczuć religijnych i urządzając procesje ze świecami. Kościół potępiał obrzędy w kazaniach. Nie dostawali rozgrzeszeń biorący udział w paleniu „pogańskich ognisk”. Ogólnie wszyscy straszeni byli ogniem piekielnym.

W czternastowiecznym zbiorze przepisów synodalnych biskupa warmińskiego Henryka III znajduje się najwcześniejszy ze znanych zapis mówiący o zakazie urządzania sobótki. Nie był to oczywiście jedyny zakaz. W 1468 roku opat benedyktyńskiego klasztoru świętokrzyskiego wydał zakaz urządzania pogańskich uroczystości na Łysej Górze. Król taki zakaz wydał.

Oprócz Jana Kochanowskiego jawnie w obronie sobótki występował także Jan Gawiński, który tak pisał: „...Jan święty Chrzyciel przyszedł, więc palą sobótki a koło nich śpiewając skaczą wiejskie młódky. Nie znosicie ich zwyczajów. Co nas z wiekiem doszło i wiekiem się ostało, trzeba by w wiek poszło.

Poszło, chociaż Marcin z Urzędowa w swoim zielniku pisze: „U nas w wilią św. Jana niewiasty ognie paliły, tańco-

wały, śpiewały, djabłu cześć i modłę czyniać” I dalej „tego obyczaju pogańskiego do tych czasów w Polsce nie chcą opuszczać, ofiarowanie z bylicy czyniąc wieszając po domach i opasując się nią, czynią sobótki, paląc ognie, krzesząc je deskami, aby była prawie świętość diabelska, śpiewając pieśni tańczując”.

Kasper Twardowski tworzący w pierwszej połowie XVII wieku również zwalczał sobótki takimi słowami:

Wszyscy na rozpust, jako wyuzdani  
Idą bylicą w poły przepasani,  
Świerkowe drzewa zapalone trzeszczą,  
Dudy z bąkami, jak co złego wrzeszczą.

Tradycja jednak pozostała. Ognisko powinno być rozpalane na rozstajnych drogach, przez które nigdy nie przechodził pogrzeb. Wierzono, że rozpalone sobótkowe ognisko chroni ziemię przed czarami a także zapewni bogate plony.

Noc świętojańska upodobała sobie głównie dziewczęta. Odprawiały wtedy wróżby miłosne, wily wianki wrzucając je do ognia lub puszczając na wodę a wszystko po to by dowiedzieć się, kiedy wyjdą za mąż.

Wianki wito z posiadających cudowną moc ziół. By wróżba się spełniła musiało ich być siedem. Największą jednak

moc miał wianek uwity z dziwieńcu ziół. W wianku świętojańskim powinny znaleźć się majeranek, bazylija, czarnuszka, marzanka wonna, macierzanka, lubczyk, cząber, arcydzięgiel i hizop.

*Hej Jana Jana będziemy chwalić,  
Coby pozwolił sobótki palić.  
Hej narwę ja ci kęs majeranku,  
Obyś nie uciekł precz mój kochanku.*

Ponad sto lat temu w okolicach Gorlic praktykowany był przez panny zwyczaj szukania w noc świętojańską kwiatu szczęścia, którym był, „nasierzał”.

Aby go znaleźć panna musiała wybiec nago z rozpuszczonymi włosami na łąkę i zawołać:

*Nasierzał, jam cię rwał  
Pięciora palcami  
Szósta dłonią  
Niechaj chłopcy za mną gonią.*

Znalezienie tego kwiatu gwarantowało szczęście w miłości.

Powszechną była wiara, że o północy zakwita kwiat paproci, który przynosi szczęście i fortunę. Jego pozyskanie nie było proste gdyż „trzeba było wszystkim się wyrzec i krew djabłu oddać”.

Jedną z legend mówi, jak to jeden z uczestników sobótkowej nocy znalazł i chciał zerwać kwiat paproci. Wtedy pojawił

się diabeł w cholewach po pas, który zamiast stóp miał końskie kopyta i kurzą nóżkę. Odtrącił amatora mającego chęć zerwania kwiatu paproci. Ten, przestraszony, ponoć już nigdy nie miał ochoty nawet pomyśleć o szukaniu tego kwiatu.

„Przybądź do mnie dam ci kwiat paproci, zerwany w borze o nocnej porze” mówiły słowa przedwojennej polskiej piosenki. Kwiatu tego i skarbow, które gwarantowało jego zerwanie strzegły i strzegą chyba nadal niewidzialne moce, czarty, wyjące groźne straszdyła gdyż nikomu jeszcze nie udało się go odnaleźć.

W noc świętojańską, w okolicach Krosna, Brzozowa czy Kolbuszowej chłopcy palili rodzaj pochodni, zrobionych z kiczek słomy, gałęzi jedliny, szmat nasączonych ropą osadzonych na długich kijach. Biegali z tymi pochodniami po polach wołając: „Uciekaj Janie w pole, bo cie dogonię i opole” lub „Święty Jan, Święty Jan sobótkę się zajął, kto sobótki nie chwali tego Pan Bóg nie chwali”.

Te zabiegi chłopców miały uchronić pola przed chwastami i szkodnikami. Tego dnia dbano również o urodzaje. Majono gałęziami poszczególnie uprawy. Gałęzie dębowe wbijano w stajonko kapusty „żeby miała twarde głowy”. Gałęzie leszczyny chronić miały łany zbóż przed

wichurą, a olszyna miała nadać ziemniakom smak i zapewnić sytkość.

Urodę gwarantowało młodzieży obmycie się w strumyku lub potoku.

W okolicach 24 czerwca należało również zabierać się za sianokosy. „Na Świętego Jana zabierz się do siana” lub „na Świętego Jana pierwsze kopy siana”. Były jednak okolice, gdzie uważano, iż „Już przed Janem warto zająć się sianem”, bo „Gdy Święty Jan łąkę kosi byle baba deszcz uprosi”.

Dobrze było również w okresie świętojańskim przeprowadzić się do nowego domu, a także wyczyścić studnię „by woda była czysta”. Sądono również, iż dzień sobótki jest pierwszym bezpiecznym dniem, kiedy można zażyć kąpiel w rzece, gdyż „włał do wód Święty Jan świeconej wody dzban” i wszelkie żyjące tam demony ją opuściły.

Bez względu jednak na nazwę, czy jako Noc Kupały, Sobótki, czy Noc Świętojańska, bez wątpienia zawiera się w niej pamięć minionych wieków i – jak każdy obyczaj i obrządek – korzeniami sięga mroków przeszłości i prapoczątków naszej kultury. Chociażby dlatego warto zwyczaj sobótkowe kultywować.

**TADEUSZ MĘDZEŁOWSKI**  
tarnow@dziennik.krakow.pl

9903D4TA

**RADBET**

tel./fax: 014 641 41 24  
www.radbet.com.pl  
33-207 Radgoszcz ul. Leśna 36

**NIE RÓB ZAMĘTU W SPRAWIE FUNDAMENTU  
PRECZ Z DESKAMI ZRÓB FUNDAMENT Z NAMI!**

72810D4TA

**ogłoszenia  
nie na  
darmo**

www.grosik24.pl

REKLAMA

**WÓJT GMINY LISIA GÓRA OGŁASZA**

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości objętych Księgą Wieczystą Nr 65 548 oznaczonych jako działki nr 273/1 o pow. 0,34 ha i dz. nr 273/5 o pow. 0,35 ha położonych w m. Nowa Jastrząbka, gmina Lisia Góra, powiat tarnowski, województwo małopolskie.